

## Avatar: transhumanizm, wirtualna rzeczywistość i racjonalizm

Autor tekstu: **Mariusz Agnosiewicz**

Podczas kiedy zblazowani krytycy filmowi przekonują nas, że Avatar jest całkowicie wtórny i banalny treściowo, kiedy [prawicowi publicyści](#)



(<http://www.tvn24.pl/24467,1636770,0,1,banalna--l...ewacka--pacyfistyczna-kreskowka,wiadomosc.html>) głoszą, iż jest to nudna antyimperialistyczna, ekologiczna, pacyfistyczna, słowem — lewacka bajeczka, a [Watykan straszy](#) (<http://www.tvn24.pl/24467,1637413,0,1,watykan-av...atar-to-technologie-bez-emocji,wiadomosc.html>), iż jest to reklama panteizmu i bezemocjonalnej technologii, to z drugiej strony komentatorzy o bardziej naukowym zacięciu z uznaniem odnoszą się nie tylko do strony wizualnej nowego filmu Camerona. Jeden z czołowych polskich publicystów popularnonaukowych, Edwin Bendyk z „Polityki”, pisze, że [Avatar „otwiera nową epokę kina posthumanistycznego”](#) (<http://bendyk.blog.polityka.pl/?p=715>), jest „wielką pochwałą hybrydyzacji, mieszania i otwartości”. David Audet z wojskowej jednostki naukowej Natick Labs, mówi: „Filmy takie jak Avatar skłaniają nas do myślenia o nowych możliwościach”. W istocie bowiem Avatar jest dziełem oryginalnym tak w treści, jak i w formie. Dla starszego jednak pokolenia słabiej zrozumiałym.

Para krytyków filmowych z radia PiN podsumowała Avatar jako film w zasadzie beztreściowy, gdyż sprowadzający się do miłąkłej bajeczki proekologicznej i „Tańczącego z wilkami” w wersji 3D. Ekologista ze mnie marny, więc tego rodzaju opowieści dziennikarskie nie tylko nie trafiają do mnie, ale skłaniają mnie do napisania paru słów sprostowania.

Avatar faktycznie niesie przesłania krytyczne wobec polityki imperialistycznej w stylu Georga W. Busha, jest też apelem o ochronę naszego dziedzictwa przyrodniczego i kulturowego, ale zdecydowanie nie ma charakteru newage’owego czy postmodernistycznego. Jest bowiem wielką apologią nauki i technologii zespolonej z humanizmem.

Tytuł filmu podkreśla znaczenie avatara dla całości, czyli cudu najnowszej techniki, m.in. inżynierii genetycznej, która pozwala stworzyć istotę o dowolnych właściwościach fenotypowych, która jest jednak „nakładką” na człowieka, dzięki której Ziemianin jest w stanie wejść do obcego sobie środowiska życia. To avatar jest kluczem do ochrony obcych eko- i kulturosystemów a nie

„medytacje indiańskie". To nauka jest szansą ocalenia dziedzictwa. Na przekór tym, którzy dopatrzili się tutaj nudnej już konfrontacji Indian z człowiekiem Zachodu, film pokazuje w istocie starcie między techniką zhumanizowaną i techniką tępego militarysty. Projekt „Avatar” jest techniką wyrosłą z naukowej pasji poznawczej, chcącej chronić urzekający przedmiot swoich badań, nie tylko zresztą z naukowego pragmatyzmu, ale i zwykłego humanizmu. Naprzeciw temu staje technika militarystyczna.

Nad tym wszystkim unoszą się interesy ekonomiczne korporacji, która z jednej strony ma w zanadru wojsko, z drugiej zaś finansuje projekt „Avatar”. I znów, wbrew prawnym zawodzeniom na lewackość filmu, w jednoznacznie czarnych barwach pokazany jest jedynie dowódca sił wojskowych (choć nie całe wojsko!), zaś szef korporacji objawia zdecydowanie „nielewackie” rozterki. Wprawdzie finalnie decyduje się użyć sił wojskowych, ale rozterki przeżywa.



Kosmiczni „Indianie”, rasa Na'vi, nie mają tutaj wiele do powiedzenia. Wiadomo jest, że w starciu z techniką wojskową muszą zginąć, nawet pomimo tego, że natura wzmocniła ich kości włóknami węglowymi, dzięki którym są czterokrotnie silniejsi od ludzi. Na'vi nie stanowią jednak żadnego realnego przeciwnika dla zmechanizowanego wojska pułkownika Quaritcha. Nadzieją dla nich jest jedynie avatar — oparty na genialnym genotypie, który z jednej strony wydał wybitnego naukowca, z drugiej — świetnego żołnierza; obu skłonnych do humanistycznych uniesień. Avatar jest więc gloryfikacją nauki i humanizmu, które mogą zachować dla nas to, co najcenniejsze.

Dodajmy jeszcze, że ta baśń racjonalistyczna zrealizowana jest w taki sposób, że nie wywołuje istotniejszego sprzeciwu umysłu naukowego. Jako film *science-fiction* nacisk na *science* jest tutaj dużo mocniejszy niż w bardzo wielu produkcjach tego gatunku. Nie bez znaczenia jest pewnie fakt, że reżyser jako student fizyki stał na czele uczelnianego koła naukowego, a w marsjańskiej misji NASA był doradcą w zakresie rejestracji obrazu.

Zauważmy, że fikcyjny księżyc Pandora, z cudownym estetycznie ekosystemem, jest ulokowany w rzeczywistym układzie gwiazdowym Alfa Centauri, najbliższym po Słońcu od Ziemi. W 2006 r. Amerykańskie Towarzystwo na rzecz Postępu w Nauce (AAAS) [wskazało](http://www.spaceflightnow.com/news/n0602/18habitable/) (<http://www.spaceflightnow.com/news/n0602/18habitable/>) Alfa Centauri B jak jeden z najbardziej prawdopodobnych obszarów kosmosu do poszukiwania „drugiej Ziemi”. Astronomowie z amerykańskiego uniwersytetu UC Santa Cruz przeprowadzili komputerowe symulacje możliwości formowania się planet w układzie Alfa Centauri. Wynika z nich, że planety podobne do Ziemi i położone w odpowiedniej, przyjaznej dla życia odległości od gwiazdy, mają szansę powstać w pobliżu Alfa Centauri B. Rezultaty badań zostały przyjęte do druku w naukowym czasopiśmie „Astrophysical Journal”. W 2008 r. rozpoczęto 5-letni program poszukiwań. Może niedługo dowiemy się czegoś naprawdę ciekawego o układzie Alfa Centauri. Czytaj więcej: [Czy Alfa Centauri ma planetę nadającą się do życia?](http://www.racjonalista.pl/index.php/s,38/t,14287) (<http://www.racjonalista.pl/index.php/s,38/t,14287>) (astronomia.pl, 2008)

Narkotyzujące piękno pandoriańskiej przyrody w głównej mierze opiera się na pokazaniu takiej formy życia, która w całości ma cechy bioluminescencyjne. Na naszej Ziemi jedynie niektóre organizmy posiadają „lucyferyczne” [pigmenty](http://pl.wikipedia.org/wiki/Lucyferyna) (<http://pl.wikipedia.org/wiki/Lucyferyna>) i [enzymy](http://pl.wikipedia.org/wiki/Lucyferaza) (<http://pl.wikipedia.org/wiki/Lucyferaza>) odpowiedzialne za piękne zjawisko bioluminescencji (np.

robaczki świętojańskie, świecące grzyby czy meduzy). Badanie bioluminescencji jest źródłem cennych informacji wykorzystywanych we współczesnej biologii molekularnej. Być może dzięki Avatarowi badania w tym zakresie zostaną wzmożone.



Najbardziej frapującą ideą Avatara, jest nomen omen, sam avatar, czyli specyficzne skrzyżowanie ziemskiego i pandoriańskiego DNA, dającego hybrydę, która w istocie jest pandoriańską „nakładką” na człowieka. Dzięki avatarowi pozbawiony władz w nogach były marines, może znów chodzić, choć w swoim dodatkowym i „nie ludzkim” ciele. Sterowanie maszyn myślami nie jest dziś już jedynie naukową fikcją. Technologie [BCI](http://pl.wikipedia.org/wiki/Interfejs_mozg-komputer) ([http://pl.wikipedia.org/wiki/Interfejs\\_mozg-komputer](http://pl.wikipedia.org/wiki/Interfejs_mozg-komputer)) oraz [BMI](http://www.gizmag.com/honda-asimo-brain-machine-interface-mind-control/11379/) (<http://www.gizmag.com/honda-asimo-brain-machine-interface-mind-control/11379/>) są w dość zaawansowanym stanie. Zwłaszcza ta druga wydaje się być naukowym tłem dla Avatara. „To co widzimy w filmie [Avatar] jest zaskakująco podobne do eksperymentów, które aktualnie prowadzimy”, mówi Miguel Nicoletis, neuronaukowiec z Uniwersytetu Duke, wiodący badacz międzynarodowego Projektu Chodzić Ponownie, który zajmuje się badaniami z zakresu [neuroprotetyki](http://pl.wikipedia.org/wiki/Neuroprotetyka) (<http://pl.wikipedia.org/wiki/Neuroprotetyka>). W zeszłym roku Nicoletis zademonstrował „fantastyczne” doświadczenie w którym mała sterowała swoją protezą oddaloną tysiąc kilometrów od laboratorium. Jej „myśli” przesyłane były przez Internet. Ponocnica sterowała robotem znajdującym się w Massachusetts Institute of Technology, położonym 960 kilometrów od Duke University. „To było wręcz niewiarygodne, oglądać w laboratorium poruszające się mechaniczne ramię sterowane przez mózg mały znajdującej się tak daleko” — stwierdził Mandayam Srinivasan, jeden z uczestników eksperymentu (zobacz: [Mózg w komputerze](http://www.wprost.pl/ar/8654/Mozg-w-komputerze/?I=940) (<http://www.wprost.pl/ar/8654/Mozg-w-komputerze/?I=940>); [Homo roboticus](http://www.przekroj.pl/cywilizacja_festiwalnauki_ar_tykul,5511,1.html) ([http://www.przekroj.pl/cywilizacja\\_festiwalnauki\\_ar\\_tykul,5511,1.html](http://www.przekroj.pl/cywilizacja_festiwalnauki_ar_tykul,5511,1.html)) oraz [Skomputeryzowane kończyny zamiast mechanicznych protez](http://www.niepelnosprawni.pl/ledge/x/11041) (<http://www.niepelnosprawni.pl/ledge/x/11041>)). Nicoletis dodaje: „Trenujemy mały, które kontrolują swój własny avatar za pomocą fal mózgowych”. Wizja Avatara — płynne i pełne przenoszenie świadomości do innego organizmu biologicznego — wykracza jednak poza to, co jest w stanie zrealizować współczesna nauka.

Pięknym hołdem dla ideału naukowca jest filmowa Grace, która tuż przed śmiercią, kiedy została przyniesiona do „świętego drzewa” Na’vi, nie prosi o łaskę żadnego boga ani nie oddaje się praktykom kultowym, ale umierając mówi, że chciałaby zebrać stąd próbki do swoich badań.

O naukowych tropach w Avatarze więcej przeczytać można w anglojęzycznych serwisach, bo rodzimi krytycy filmowi potrafili odkryć jedynie podobieństwa do Pocahontas. Polecenia godne są artykuły z magazynu „Popular Mechanics” (Adam Hadhazy: [The Science Behind James Cameron's Avatar](#)) oraz serwisu space.com (Charles Q. Choi: [How much real science is in 'Avatar'?](http://www.msnbc.msn.com/id/34515704/ns/technology_and_science-space/) ([http://www.msnbc.msn.com/id/34515704/ns/technology\\_and\\_science-space/](http://www.msnbc.msn.com/id/34515704/ns/technology_and_science-space/))), a także fragment programu Discovery: [Science Behind Pandora](http://www.youtube.com/watch?v=onLajIT5k6c) (<http://www.youtube.com/watch?v=onLajIT5k6c>).

Poza racjonalistycznym przesłaniem filmu i jego naukowymi tropami jest jeszcze trzeci jego wątek, stanowiący o oryginalności tego obrazu. Tym czymś są niedosłowne odesłania do wirtualnej rzeczywistości i cyberprzestrzeni. Pierwsze dwa wspomniane elementy są oczywiste, bo dosłowne. Ten trzeci to kwestia interpretacji. Świat avatara to dla mnie nie żaden świat indiański, ale rzeczywistość wirtualna, cyberprzestrzeń. Zauważmy, że już na najbanalniejszym poziomie przekazu — sam tytuł odwołuje się do słownika wirtualnej rzeczywistości, gdzie [avatar](#)



([http://pl.wikipedia.org/wiki/Avatar\\_\(rzeczywistość\\_wirtualna\)](http://pl.wikipedia.org/wiki/Avatar_(rzeczywistość_wirtualna))) oznacza właśnie byt reprezentujący postać spoza owej cyberprzestrzeni. Świat Na'vi tylko na pierwszy rzut oka jest światem jakichś kosmicznych Indian, a w istocie jest przesycony symboliką wirtualnej rzeczywistości i marzeniami znajdującymi ujście w owej rzeczywistości. Konstrukcja tego świata pozornie jedynie tchnie mistycyzmem, w istocie jednak jest mocno stechnicyzowana i przekładalna na język naukowy. Doskonale oddaje to fragment wypowiedzi Grace Augustine, stojącej w filmie na czele Projektu Avatar:

"Nie mówię o czymś pokroju pogańskiej voodoo ceremonii! Mówię o czymś prawdziwym. O czymś w zakresie biologii lasu! To co myślimy i wiemy to to, że istnieje komunikacja elektrochemiczna korzeni tych drzew jak synapsy między neuronami. A każde drzewo powiększa więź między drzewami. Istnieje  $10^{12}$  drzew na Pandorze. Daje to więcej połączeń niż w ludzkim mózgu. Łapiecie? **Sieć! (network) To globalna sieć** i Na'vi mają do niej dostęp. Mogą pobierać i wysyłać dane. Wspomnienia, takie jak to, które właśnie zniszczyliście".

Jeszcze bardziej sugestywnym odesłaniem do symboliki cyberprzestrzeni jest Tsahaylu, czyli rodzaj neuroportu za pośrednictwem którego istoty świata Na'vi komunikują się między sobą w sposób, który wytwarza między nimi niezwykle mocną więź. Tsahaylu to słowo języka Na'vi, które oznacza „łączący”, „jedność”, ale i „zgodność” oraz „łączność”.

Watykan słusznie więc obawia się religijnej wymowy Avatara, ale błędnie diagnozuje ją jako jakiś staroświecki panteizm. Bliżej tutaj do „Kościoła Google’a” i techgnozy [1], w duchu jednak unowocześnionej religii einsteinowskiej a nie jakiegoś głupawego newage’yzmu i wschodniego mistycyzmu.

Dla mnie jednak nie jest to żadna religia, tylko metaforyczna symbolika wirtualnej rzeczywistości w której świat pomyślany może się stać światem rzeczywistym, który jest eksploracją i ekspresją marzeń ludzkości, gdzie religia traktowana jest jako zabawa, zgodnie z tym, co swego czasu napisał mi pewien liberalny pastor, broniąc idei religii:

„Czasy się zmieniły. Dziś już ludzi problemy religijne tak nie fascynują jak w minionej epoce. A jednak człowiek ma wbudowany w siebie pierwiastek mistyczny i czasami ...zwyczajnie, jak dziecko, potrzebuje w swoim życiu odrobiny bajkowości. Taką rolę spełnia wspólnota religijna. Pod warunkiem, że jest to wspólnota złożona z ludzi życiowo mądrych, doświadczonych, intelektualnie otwartych i tolerancyjnych. W takiej wspólnocie da się duchowo wzrastać, a rozum i wiara nie walczą ze sobą, ale dopełniają się. Problem w tym, że bardzo łatwo zwichnąć delikatną równowagę i obrócić religijne dogmaty przeciwko ludziom. Zbyt często byłem świadkiem ciężkiego duchowego poranienia ludzi, przez takich, co koniecznie chcieli być cudzym sumieniem.”

Od dawna uważam, że rozwój wirtualnej rzeczywistości będzie najdoskonalszym kwasem neutralizującym tradycyjnie rozumianą religijność, w której ludzie na poważnie zajmują się oddawaniem czci jakimś nadnaturalnym istotom i zjawiskom. Pokolenie wirtualnej rzeczywistości w której światy pomyślane mogą się stać światami rzeczywistymi stracą jakiegokolwiek zrozumienie dla religii papieży, popów, pastorów i rabinów, sprowadzając religię do kategorii zabawy, która zaspokaja ludzkie pragnienie bajkowości i eskapizmu. Avatar ze swym potężnym oddziaływaniem na masowe wyobrażenia jest tutaj formą „ewangelii” tego rodzaju religijnych tęsknot pokolenia cyberprzestrzeni, których ni w ząb nie są w stanie zrozumieć ani staroświeccy humaniści, ani schematyczni krytycy filmowi.

W swym dosłownym poziomie idea avatara odsyła nas zatem do cudów nowoczesnej techniki, które są w stanie przełamać dawne słabości ludzkie, oraz do retoryki transhumanistycznej, przekraczającej ewolucyjne dziedzictwo „człowieczeństwa”. Na poziomie natomiast metaforyczno-symbolicznym Avatar jest odesłaniem do rzeczywistości wirtualnej, w zupełnie innym sensie uwalniającej człowieka od jego naturalnych ograniczeń. Już dziś osoby, które w przyrodniczym świecie są niemal całkowicie upośledzone i niezdolne do społecznego funkcjonowania, dzięki cyberprzestrzeni, która zajmuje coraz więcej naszej przestrzeni społecznej, wracają do życia społecznego — za pośrednictwem swoich coraz doskonalszych emulacyjnie awatarów. To też jest wielka spełniająca się nadzieja ludzkości, którą na pewnym poziomie uchwytuje Avatar.

Państwu krytykom opowiadającym o wtórności treściowej Avatara gratuluję oczywiście spostrzegawczości. Państwa zaś potencjalnych widzów przepraszam, jeśli wyjawilem za dużo treści filmu, ale bez względu na treść i przesłanie filmu, Avatar to przede wszystkim rzecz do przeżycia a nie do opowiedzenia, gdyż jest to wspaniała uczta estetyczna, której nie da się opowiedzieć. Technologia 3D plus odrobina wyobraźni pozwalają nam doświadczyć urzekającego piękna pandoriańskiego świata. Proponuję potraktować to jako przedsmak tego, co nam w przyszłości przyniesie wirtualna rzeczywistość.

Polecam obejrzenie opowieści o Pandorze dr Grace Augustine, choć jedynie trójwymiarowa wersja filmu mogłaby nam pokazać ten obraz należycie.



Podobna tematyka na: [G. Wyborcza: Niegłupie przesłanie z Pandory](#), [Avatar: the real-life science behind the fantasy](#)

Przypisy:

[ 1 ] Zob. Erik Davis: *TechGnoza* (Poznań 2002) oraz Douglas Rushkoff: *Cyberia. Życie w okopach cyberprzestrzeni* (Warszawa 2008).

#### **Mariusz Agnosiewicz**

Redaktor naczelny Racjonalisty, założyciel PSR. Kontakt online ([GG](#), [Skype](#))

[Profil użytkownika Mariusz Agnosiewicz](#)



[Strona www autora](#)

[Pokaż inne teksty autora](#)

(Publikacja: 11-01-2010 Ostatnia zmiana: 12-01-2010)

[Oryginał.](http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,7073) (<http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,7073>)

Contents Copyright © 2000-2009 Mariusz Agnosiewicz

Programming Copyright © 2001-2009 Michał Przech

Autorem portalu Racjonalista.pl jest Michał Przech, zwany niżej Autorem.  
Właścicielami portalu są Mariusz Agnosiewicz oraz Autor.

Żadna część niniejszych opracowań nie może być wykorzystywana w celach komercyjnych, bez uprzedniej pisemnej zgody Właściciela, który zastrzega sobie niniejszym wszelkie prawa, przewidziane w przepisach szczególnych, oraz zgodnie z prawem cywilnym i handlowym, w szczególności z tytułu praw autorskich, wynalazczych, znaków towarowych do tego portalu i jakiegokolwiek jego części.

Wszystkie strony tego portalu, wliczając w to strukturę katalogów, skrypty oraz inne programy komputerowe, zostały wytworzone i są administrowane przez Autora. Stanowią one wyłączną własność Właściciela. Właściciel zastrzega sobie prawo do okresowych modyfikacji zawartości tego portalu oraz opisu niniejszych Praw Autorskich bez uprzedniego powiadomienia. Jeżeli nie akceptujesz tej polityki możesz nie odwiedzać tego portalu i nie korzystać z jego zasobów.

Informacje zawarte na tym portalu przeznaczone są do użytku prywatnego osób odwiedzających te strony. Można je pobierać, drukować i przeglądać jedynie w celach informacyjnych, bez czerpania z tego tytułu korzyści finansowych lub pobierania wynagrodzenia w dowolnej formie. Modyfikacja zawartości stron oraz skryptów jest zabroniona. Niniejszym udziela się zgody na swobodne kopiowanie dokumentów portalu Racjonalista.pl tak w formie elektronicznej, jak i drukowanej, w celach innych niż handlowe, z zachowaniem tej informacji.

Plik PDF, który czytasz, może być rozpowszechniany jedynie w formie oryginalnej, w jakiej występuje na portalu. **Plik ten nie może być traktowany jako oficjalna lub oryginalna wersja tekstu, jaki zawiera.**

Treść tego zapisu stosuje się do wersji zarówno polsko jak i angielskojęzycznych portalu pod domenami Racjonalista.pl, TheRationalist.eu.org oraz Neutrum.eu.org.

Wszelkie pytania prosimy kierować do [redakcja@racjonalista.pl](mailto:redakcja@racjonalista.pl)